Rok IX. Tarnów dnia 31-go marca 1909 r. Nr. 6.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Zgłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

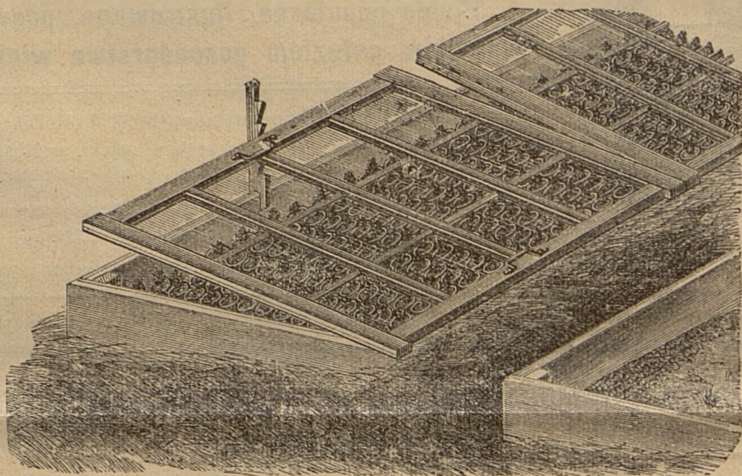
Warzywnictwo.

Inspekt. Rozsadnik, ogrzewany sztucznem ciepłem, zowiemy pospolicie inspektem. Ogrzewać go można świeżym nawozem, liśćmi, plewami, odpadkami z bawełny, trocinami itp.; w dużych zaś handlowych ogrodach używają do tego celu odpowiednio zbudowanych pieców. Prowadzenie inspektów wymaga doświadczenia i jest stosunkowo drogie, bo trzeba mieć okna, skrzynie i wiele świeżego nawozu, ale mimo to, w pobliżu miejsc dobrego zbytu, może się opłacić. Najważniejszą rzeczą jest utrzymanie w inspekcie należytej ciepłoty, a mianowicie takiej, by rośliny dobrze rosły, lecz się nie wyciągały. Pod inspekta wybiera się w ogrodzie najcieplejsze miejsce, osłonięte od zimnych wiatrów, z wystawnością południową. Skrzynie zbija się z desek 4-cm. grubych. Górny bok skrzyni powinien być 40 — 50 cm. wysoki, dolny 30 — 40 cm. Długość skrzyni nie powinna przenosić 4 m. 50 cm., a szerokość 1 m. 50 cm., w przeciwnym bowiem razie byłoby bardzo niewygodnie pielęgnować rośliny. Na tak długą skrzynię przychodzą cztery okna. Aby się do skrzyni nie dostawało zimno, i aby się okna nie zesuwały, przybija się listwy dokoła, na zewnątrz skrzyni, do górnego brzegu. Dla wzmocnienia skrzyni daje się na granicy dwóch okien poprzeczki z łaty.

Do zakładania inspektu nie przystępujemy zwykle wcześniej, jak w lutym lub w marcu, bo i rezultat pewniejszy i nawozu trzeba mniej.

Mogą być inspekta zagłębione lub powierzchowne, zależy to głównie od wilgoci gruntu. Na powierzchni założone skrzynie grzeją lepiej, ale też i wcześniej stygną, natomiast zągłębione grzeją wolniej, ale dłużej, bo fermentacya, odbywająca się w obłożeniu, dla braku powietrza wolniej przebiega. Wcześnie zakładane skrzynie dobrze jest cośkolwiek zagłębić (30 cm.).

Ułożenie nawozu pod inspekt musi być starannie wykonane, bo od tego zależy równomierne ogrzanie się i opadanie nawozu. Zaczynamy z jednego końca i roztrzepujemy każde widły



nawozu jak najdokładniej, posuwając się w tył i uklepując układaną warstwę widłami. Doszedłszy do końca, kładziemy na wierzchu drugą warstwę w ten sam sposób, cofając się i udeptując przytem. Po ułożeniu obu warstw, układamy na gnój skrzynię i obkładamy ją nawozem ze wszystkich stron. Grubość całej warstwy nawozu w inspektach zakładanych z początkiem lutego nie potrzebuje przenosić 80—90 cm., szerokość okładów wkoło skrzyni nie może być węższa, jak 50—60 cm.

Na okłady wokoło skrzyni należy dać deski, aby się nawóz wcześniej i równiej zagrzał, skrzynie zaś nakrywa się czemkolwiek, n. p. deskami, matami i t. p., aby tam mróz nie doszedł.

Wrazie, gdyby nawóz użyty do założenia inspektu był suchy, zmarznięty i nie chciał się ogrzać, należy pod każde okno wlać po 2 lub 3 konewki wrzącej wody, lub wkopać gorące cegły. W 3—5 dni nawóz w skrzyni zaczyna się zagrzewać, a co można poznać po wznoszących się oparach. Teraz będzie już czas przystąpić do dalszego urządzenia. Po odkryciu skrzyni, udeptujemy nawóz miejsce w miejsce nogami, a gdzie czujemy nawozu za dużo, przerzucamy go widłami w miejsce niższe, aby cała powierzchnia gnoju była równa. Na urównany nawóz dajemy ziemię ogrodową z do-

mieszką kompostu, lub przegniłą i przewietrzałą ziemię darniową. Grubość warstwy ziemi zależną będzie od roślin, jakie chcemy w inspekcie hodować, w każdym razie nie może być cieńsza, jak 20 cm. Czasem ziemia jest zmarznięta, ale to nic nie szkodzi, bryły w skrzyni skutkiem ciepła z łatwością się rozmarzną. Po daniu ziemi można już skrzynię nakryć oknami, gdyż już nie zachodzi obawa, by wyziewy z nawozu spowodowały gnicie drzewa i opadanie kitu. Na okna daje się maty. Gdy ziemia w całej swej warstwie się zagrzeje, należy ją przekopać w ten sposób, że to, co jest przy niższym (połud.) boku, idzie do góry, a ziemię suchszą od górnego boku rzucamy ku przedniej ścianie skrzyni. Przekopywanie powtarza się tak długo, aż przyjdzie czas siewu.

Do siewu lub do sadzenia w inspekcie przystępujemy wtedy, gdy wschodzące chwasty rosną już normalnie i zanadto się nie wyciągają. Kto chce posługiwać się ciepłomierzem, niech sieje wtedy, gdy ziemia w głębi ma 20° C. Po obsadzeniu inspektu skrzynia musi być przewietrzana, aby między ziemią a oknem była ciepłota mniej więcej 12 do 15°C. W celu przewietrzania podnosi się lekko okna w dzień z przeciwnej strony wiatru, a gdyby zanadto ciepło było, to i przez noc pod matami muszą być okna cośkolwiek uchylone. Do podtrzymywania okien służą klocki, schodkowato wycięte.

Gdy inspekt wystygnie, można go podgrzać daniem świeżych obkładów, a gdyby był za ciepły, można obkłady od skrzyni odsunąć. Skrzynie chłodne, które dłużej, ale wolniejsze ciepło utrzymują, zakłada się z liści, garbówki lub trocin. Mogą one służyć do przezimowania rozsad do dalszej hodowli przesadzonej rozsady, chociaż do tego ostatniego celu nada się bardzo dobrze każdy stary inspekt, byleby go tylko nieco nawozem obłożyć. *D.*

Zwalczanie szkodników drzew i krzewów owocowych.

Barczatka pierścienica (Malacosoma neustria) składa jaja w lecie naokoło gałęzi drzew owocowych i krzaków w kształcie pierścienia; wczesną wiosną lęgną się gąsieniczki i nie tworząc żadnych gniazd ogryzają młode listki i pączki. Aby zniszczyć tego szkodnika, należy zebrać pierścienie jaj i spalić, podczas gdy grupkami żyjące gąsieniczki można zdusić szmatką wełnianą albo spalić zapomocą pochodni gąsienicznej albo też obciąć gałązkę i spalić.

W wnętrzu grubych gałęzi a nawet słabszych pni, często wśród drzew karłowych robią chodniki gąsienice dwu następujących motyli **trociniarka gruszkowa** (Zeuzera pirina) i **trociniarka zwyczajna** (torzyśniad drzewojad) (Cossus cossus). Pień taki lub gałąź pomału

usycha, jeżeli szkodnik nie zostanie wczas zniszczony. Na tego rodzaju pniach widać dziury, przez które szkodnik wyrzuca na ze wnątrz trociny. Aby go zniszczyć należy wziąć giętki drut i włożyć go do otworu w celu przekłucia szkodnika bardzo delikatnego i miękkiego.

Czy gąsienica została zabita poznaje się potem, że na końcu drutu widać żółtą, tłustą kropelkę. Następnie zalepia się otwór maścią ogrodniczą, aby nie dopuścić zakażenia grzybami.

Takie gąsienice, żyjące w wnętrzu pni i gałęzi można również niszczyć przez wstrzyknięcie siarczku węglowego do otworu, w którym znajduje się szkodnik. Ponieważ jednak sposób niszczenia może spowodować zapalenie się drzewa lub eksplozyę, dlatego też zaleca się przedewszystkiem niszczyć wyżej podane szkodniki tylko zapomocą drutu, przez przebicie.

Takie gąsienice jak naprzykład **przezierniki** (Sesia), które przeważnie uszkadzają cieńsze gałęzie drzew, wyniszczy się przez wycięcie chorej części drzewa albo odcięcie gałęzi i spalenie jej. Również dodatnim środkiem ku niszczeniu szkodników jest staranne bielenie pnia wapnem.

Aby gąsienice **przedzimka owocowego** (Cheimatobia brumata) wyniszczyć, zaleca się okopanie ziemi około drzewa z końcem miesiąca sierpnia albo początkiem września, co przyczynia się do wygubienia poczwarek. Przy końcu października samice, które mają zanikłe skrzydła i nie mogą latać, wyłażą na korę pnia i znoszą jaja; wtedy można je wyniszczyć przez posmarowanie pnia lepem. W tym razie należy uwzględniać szczególnie wszelkie zagłębienia kory.

Dobrze jest także pookręcać pnie papierem lub skórą ale tak ciasno, żeby nawet najmniejszy owad nie mógł się dostać pod niego; po dokonaniu tego należy papier lub skórę posmarować z wierzchu lepem o szerokości 5 centymetrów od ziemi a ½ centymetra grubości, który nie może być ani za gęsty, bo nie miałby lepkości, ani też za płynny, bo spływałby.

Te pasy papieru lub skóry utrzymuje się w dobrym stanie do końca grudnia; często należy oskrobać uwięzione na nich owady i na nowo posmarować lepem, jeżeli dawnemu brak klejkości. Tego rodzaju niszczenie owadów zapomocą lepu, można zastosować już w marcu, a szczególnie na te owady, które co dopiero wylęgły się z jaj złożonych pod pasami papieru lub skóry.

Lep ten sprzedaje się jako lep na muchy pod nazwą „Brumato“ albo też można go samemu sporządzić w następujący sposób: 700 gramów dziegciu i 500 gramów kalafoni i ogrzewa się ostrożnie w żelaznem naczyniu (przy równoczesnem mięszaniu) tak długo, aż powstanie jedna masa; następnie dodaje się 500 gramów szarego mydła, a na koniec 300 gramów tranu i mięsza się aż do oziębienia.

Jest bardzo wiele gatunków i rodzaji gąsienic i motyli, które albo pączki albo młodziutkie listki ogryzają; największą szkodę

z wyżej wspomnianych owadów wyrządza zielona, czarnemi kropkami pokryta gąsienica **szarej zwójki pączkowej** (Olethreutes variegana) i **czerwonej zwójki pączkowej** (Tunetacera ocellana).

Dla ochrony drzew owocowych przed tymi szkodnikami zaleca się przedewszystkiem bielenie drzew owocowych (jesienią), wapnem, czem się niszczy liczne owady, siedzące pod porostami i mchem.

W ostatniem stadyum przeobrażenia się poczwarki w motyla, to jest wtedy, gdy ten jest zdolnym do latania, można używać klosza na muchy, napełniając go pocukrzonem piwem.

W celu niszczenia gąsienic ogryzających środek liścia (miejscami albo pasami) zaleca się opryskiwanie liści mieszaniną, składającą się ze 100 litrów wody, 1½ kilograma ekstratu tytoniowego i ¼ litra lizolu, co zabija gąsienice, nie wyrządzając drzewu najmniejszej szkody. Ekstrakt tytoniowy można nabyć we wszystkich trafikach. *M. R.*

Chów pantarek.

W miejscowościach, gdzie ptactwu można dozwolić na swobodny ruch po sadach, pastwiskach i polach, opłaci się trzymać pantarki, chociażby z tego tylko względu, że są niezrównanymi tępicielami wszelkich drobnych szkodników. Ruchliwy ten ptak od wczesnego ranka do zmierzchu, ugania ustawicznie za chrząszczami, ślimakami i t. p. zwierzątkami, nie wymaga więc od swego hodowcy tyle karmy, co np. kura lub inny z ptaków domowych. Do zalet jego należy zaliczyć również i to, że nie robi szkody grzebaniem, że daje 100 do 150 jaj niezwykle smacznych, a także 2 do 2½ kg. mięsa, cenionego przez smakoszów bardziej, niż mięso innego drobiu.

Pantarki poczynają się nieść z końcem marca i niosą się bez przerwy aż do czasu wysiadywania, a do czego ochoty nabierają dopiero w sierpniu. Ze względu przeto na tak spóźnioną porę wylęgu, a także ze względu na to, że pantarki są matkami mniej troskliwemi, podkłada się ich jaja kurom lub indykom, a do czego miesiąc kwiecień szczególnie dobrze się nadaje.

W pierwszych dniach po wylęgu trzeba karmić pisklęta jajem na twardo ugotowanem, siekanem, a także siekaną zieleniną, np. pokrzywami, nacią cebuli, marchwią itp., niemniej okruszkami bułki, zwilżonymi w mleku, kaszą tatarczaną, owsianą lub kukurudzianną. Jeśli kto prowadzi robaczarnię, to dla odmiany może z dobrym skutkiem podawać im czerw owadzi.

W tym pierwszym okresie życia trzeba pantarczęta utrzymywać w izbie ciepłej i suchej. Broń Boże wypuszczać je na deszcz lub na trawnik rosą pokryty, bo wnet dostaną rozwolnienia i wy-

zdechają co do nogi. Dopiero, gdy im zczerwienieją wisiorki, a na głowie urośnie rożek, stają się odpornemi na wszelkie zmiany tak ciepła jak i pogody.

Dorosłe pantarki, przy lada jakiem niebezpieczeństwie zrywają się do lotu i gonią wówczas światami, ku rozpaczy gospodyń i dziewcząt, które je dozorują. By do tego nie dopuścić, niektórzy hodowcy amputują (ucinają) ostatni człon u jednego ze skrzydeł. Na przeraźliwy świergot (krzyk) tych ptaków nikt dotychczas żadnego skutecznego sposobu nie wymyślił, więc drze się ta mała bieda bez powodu i potrzeby, a drze się tak niemiłosiernie, że nawet wata w uszach nic na to nie pomoże. Gdzie niektórzy utrzymują że rozwodzi ona tak rozpaczliwe żale za swoją ziemią rodzinną, za piaszczystemi pustyniami Afryki, gdzie jej było i ciepło i przestronnie. *Cz.*

Żywopłot.

Daje nietylko bardzo trwałe odgraniczenie, ale stanowi także miłą ozdobę dla każdej posiadłości, pomijając milczeniem tę okoliczność, że daje schronisko krociom drobnych śpiewających ptasząt. Na żywopłoty nadają się najlepiej: głóg pospolity, grab, liguster i kwaśnica (berberys), z iglastych sosna i jałowiec. W najnowszych czasach nie używają do żywopłotów kwaśnicy, bo przekonano się, że żyjący na jego liściach grzybek przenosi się wiatrem na żyto i wywołuje chorobę tegoż sporyszem zwaną. Z innych wspomnianych drzew i krzewów w każdym razie pierwszeństwo oddać należy głogowi, chybaby grunt był czysto piaszczysty, bo takiego głóg nie lubi.

Zanim się przystąpi do zakładania żywopłotu trzeba najpierw posiadać sadzonki. Ktoby ich nie chciał kupować musi na grzędzie dosłonecznej zasiać rządowo nasienie głogu i w takiej szkółce oplewiając ją i motykując utrzymywać tak długo, dopóki głóg niedorośnie do grubości ołówka lub małego palca. Skoro się już ma sadzonki, najlepiej 3 letnie, wyznacza się do sznura pas ziemi, na 90 cm szeroki, a tak długi, jak długim ma być płot. Ten pas ziemi trzeba skopać na 2 sztychy (50 cm.) głęboko, górną ziemię dać na spód, a dolną na wierzch. Tę górną warstwą trzeba dobrze znawozić kompostem lub przetrawionym obórnikiem.

W tak przygotowaną ziemię sadzi się sadzonki, w miesiącu kwietniu. Najlepiej sadzić je w dwóch równoległych rzędach, odległych od siebie na 15 do 30 cm. Sadzonkom w rzędach trzeba dawać odstępy 20 do 25 cm. odległe, a sadzić tak, by nie stały w rzędach naprzeciw siebie, lecz by się mijały. Sadzone mają być prosto, a nie ukośnie. Po zasadzeniu przygniata się ziemię dookoła sadzonek i dobrze podlewa. By jednak sadzonki nie pędziły w górę (w pień), lecz by się od samego dołu bujnie rozkrzewiały trzeba

pienki przyciąć nad ziemią, w wysokości 10 do 15 cm. W ciągu wzrostu, w pierwszym roku trzeba sadzonki oczyszczać z zielska i polewać, gdy susza panuje. Następnej wiosny ucina się pieńki, a także i te pędy, które z korzenia wyrosły, a tnie się je tuż nad ziemią, przy samej szyi korzeniowej i ziemią przysypuje, przez co nietylko wzmocnią się korzenie, ale wydadzą także obfitsze i silniejsze pędy, a płot stanie się od samego spodu tak gęstym, że nie przeciśnie się przezeń nawet mniejsze zwierzę. W trzecim roku pędów ucinać już nie należy, lecz przeplatać je na krzyż z pędami sadzonek sąsiednich, a stojących w tym samym rzędzie. Splatane pędy związywać łyczkiem, by żądany kierunek utrzymały później na stałe. Takie splatanie trwać powinno przez lat kilka, dopóki płot nie uzyska pożądanej wysokości, a która zwyczajnie wynosi 120 do 150 cm. Po 8 lub 10 latach rozpocznie się strzyżenie płotu, a co uskutecznia się odpowiedniemi nożycami i to najlepiej w miesiącu czerwcu. Tak wyhodowany żywopłot może trwać przeszło 100 lat, a gdyby się przypadkowo wytworzyły w nim luki, to się je obsadza nowemi sadzonkami. Dopóki żywopłot jest młody trzeba go chronić od zewnątrz płotem zwyczajnym. Kto przeto ma już płot stary, niech jeszcze tej wiosny zasadzi pod nim żywopłot. Sadzonek dostarczy mu każdy handel nasion. Na 100 metrów płotu potrzeba 800 do 1000 sadzonek. Tysiąc sadzonek kosztuje od 8 do 10 koron. *W.*

Wybór jaj do wylęgu.

Nie rzadko się widzi, że kwoka całymi tygodniami wodzi się z 3-ma lub 4-ma kurczętami, a w przeświadczeniu o swem wielkim opiekuńczym obowiązku ani nie myśli odrzucić gospodarzowi jakie jedno lub drugie jaje. Niekiedy powodem zeszczuplenia gromadki piskląt bywa choroba lub niedozór ze strony gospodyni, częściej atoli winę przypisać wypadnie niedbalstwu przy wyborze jaj i ich przechowywaniu, przed wsadzeniem do gniazda.

Miejsce gdzie się przytrzymuje jaja wylęgowe powinno być przewiewne, suche, niezatęchłe i ma posiadać ciepłotę nie wyższą jak 8 do 12°C. (6 do 10° R.) Przy przechowywaniu układać je trzeba leżąco a nie sztorcem i co 2 lub 3 dni ostrożnie obracać. Najpewniejsze do wylęgu będą jaja kilkudniowe n. p. 10 dniowe, starszych niż 3 tygodniowe nie należy wogóle brać do podkładania.

Zresztą trzeba jaja poddać badaniu. W pierwszym rzędzie zwraca się przy tem uwagę na kształt i wielkość jaja. Każde jajo wylęgowe ma być owalne i w jednym końcu znacznie tępsze niż w drugim, przyczem w ogóle ma mieć kształt foremny. Jaj małych i bardzo dużych nie brać, piewsze bowiem dają najczęściej istoty słabe, źle rozwinięte, drugie posiadają zwykle dwa żółtka, z których albo nie lęgnie się nic albo wychodzą bliźniaki mniej

lub więcej okaleczałe. Rozumie się, że i tu trzeba mieć wzgląd na rasę drobiu, bo n. p. jajo od kur włoskich, które byśmy uważali za bardzo duże, między jajami Plymoutrocków, Bramaputrów i innych olbrzymów koguciego rodu uchodziłoby za średnie, a może nawet uważanoby je i za małe.

W dalszym ciągu bada się skorupę jaja. Ta nie powinna być ani za cienka ani za gruba. Jajo o skorupie cienkiej ulega łatwo zgnieceniu, natomiast skorupa gruba nie dozwala na wnikanie powietrza i sprawia pisklęciu dużo kłopotu, gdy się ono na świat gramoli. Odrzucone winny być także wszelkie jaja o skorupie nierównej, z pierścieniowatemi zgrubieniami lub gruzełkowatemi wypukłościami.

Przy badaniu do światła zwraca się uwagę na bańkę powietrzną. Ta powinno się znaleźć w tępszym końcu. Jaja, w których ta bańka siedzi w końcu ostrym lub w środku na obwodzie należy od podkładania wykluczyć. Niekiedy zawartość jaja jest już zupełnie skłócona, z takiego jaja nic się nie ulęgnie.

W szóstym dniu wysiadywania trzeba jaja z pod kwoki wyjąć i przeglądnąć do światła. Wszystkie takie, które nie ukazują wewnątrz żadnego zmętnienia trzeba z pod kwoki usunąć jako niezapłodnione, a pozostawić tylko takie, których wnętrze (środek) jest zaciemnione. Jaja wybrane z pod kwoki mogą być zużytkowane na karmę dla kurcząt. Zostanie pod kwoką jej nie dużo, to trzeba je złączyć z jajami innej kwoki, która w tym samym czasie nasadzoną została, a do gniazda próżnego nałożyć jaj świeżych.

Cz.

Uprawa kminku.

Kminek, którego nasienie bywa używane jako przyprawa do chleba, sera itp., rośnie u nas dziko po łąkach i przy drogach. W Niemczech, gdzie kminku używają do wyrobu wódki (kminkówki) uprawiają go na szeroką skalę w polu. Zużycie kminku jest tam tak wielkie, że prócz własnego produktu sprowadzają jeszcze około 2 miliony kg. z zagranicy, opłacając od 50 do 80 M. (M = 1 K. 17 h.) za 100 kg.

Uprawa kminku odbywa się tam w następujący sposób. Oto na wiosnę, na roli, na której poprzedniego roku rosły ziemniaki lub buraki, po należytem zwapnowaniu zasiewają bób w rzędy, 45 do 50 cm. odległe. W środek, między rzędy z bobem, wsiewają również rzędowo nasienie kminku, do którego to celu wychodzi 2½ do 3 kg. nasienia na mórg (1600 m. kw.). Po obsianiu wałuje się pole dwukrotnie, by nasienie do ziemi przylgnęło. Skoro rośliny powschodzą, oplewiają je motykami i przerywają, pozostawiając kminek w odstępach 12 do 15 cm. Gdzie w rzędach znajdą się miejsca próżne, tam go dosadzają. W lecie, po sprzęcie

bobu, zasilają kminek gnojówką lub dawką 75 do 100 kg. siarczanu amonowego. Przyszłej wiosny motykują kminek raz lub dwa razy. Nasienie dojrzewa w czerwcu około św. Jana. Zbierają go wczas, kiedy nasienie rozpoczyna zmieniać kolor jaśniejszy na ciemno zielony. Zżynają go sierpem, a po związaniu w snopki, ustawiają w kuczki, by przeschł. Gdy wyschnie, zwożą do stodoły na wozach wysłanych płachtą. Zbiór i zwózkę dokonywują bardzo oględnie, bo kminek obsypuje się niezwykle łatwo. Po omłocie przechowują go na przewiewnych strychach razem z plewami, by łatwiej sechł i dopiero po zupełnem wyschnięciu odczyszczają na wialni. Kminek po tym pierwszym zbiorze zasilają znowu nawozem i pozostawiają go jeszcze przez rok, by otrzymać drugi zbiór. Przy pierwszym zbiorze uzyskują 300 do 500, przy drugim 200 do 300 kg. czystego ziarna. Przeciętny dochód z ha (nieco mniej niż ½ morga) obliczają na 650 do 1300 M.

Niekiedy sieją go z wiosną nie na polu lecz na grzędach, a dopiero w lipcu po zbiorze rzepaku lub mięszanki przesadzają na pole. *Cz.*

Zwalczanie chwastów.

Zwalczanie chwastów jest prawie „chlebem powszednim“ niejednego rolnika, zwłaszcza w nadchodzącej porze, gdy to wegetacya roślin w najlepsze się rozpocznie. Z rozmysłem często powracamy do tego tematu, bo pragnęlibyśmy, aby zwalczanie chwastów zawsze i wszędzie w najracyonalniejszy sposób, weszło „w krew i kości“ rolnika. Dlatego też raz po raz przypominamy słowa słynnego rolnika Marchii brandenburskiej, Schultz'a z Lupitz, który to mawiał, „że jest za ubogim, aby mógł chwasty cierpieć“.

Nie ulega wątpliwości, że w jednem gospodarstwie mniej chwastów się pojawia, niż w innem gospodarstwie, że zatem w pierwszem ma rolnik z chwastami mniej do czynienia niż w drugiem. Jeżeli atoli staramy się zbadać sposób gospodarowania obu rolników, to przekonamy się, że jeden z nich, u którego w przeważnej części lat chwasty prawie zliczyć można, a natomiast zboże i inne płody bujnie wyrastają, jest wzorowym rolnikiem, który wie dobrze, że daleko lepiej i łatwiej zapobiegać złemu, aniżeli zło usuwać. Uprawia on więc rolę prawidłowo, spieszy się z podoraniem ścierniska po sprzęcie zboża i następnie podorywkę raz po raz bronuje, przed zimą głęboką orkę wykonuje, na wiosnę zaś unika użycia pługa, lecz wystarcza mu brona a w razie potrzeby kultywator i trzyskibowy płużek. Wystrzega się dalej uprawy nie dostatecznie obeschłej roli (z wyjątkiem chyba przedzimowej orki). Płodozmian jest bez zarzutu, bo następstwo płodów doskonale obmyślane. A już samo się przez się rozumie.

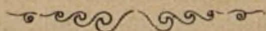
że wszelkiej staranności dokłada przy przysposabianiu ziarna siewnego i wysiewa tylko dorodne, ciężkie ziarno. Nasiona chwastów nie rzuca „bez ładu i składu“ po podwórzu, lecz zbiera i niszczy, tak, że zatracają one siłę kiełkowania. Nie zna innego sposobu zasiewu, jak drylownikiem (siewnikiem rzędowym), który pozwala na odziabywanie zboża między rządkami. Niszczy więc chwasty na początku wzrostu, spulchnia rolę, ułatwiając przystęp powietrzu, opadom i t. p. i zarazem przerywa „włoskowate kanaliki“ w ziemi, którymi, jeżeli do samej powierzchni sięgają, wilgoć z gruntu łatwo wyparowuje. A gdy chwasty na miedzach, w rowach, przy budynkach panoszyć się zaczną, posyła stróża lub kilku ludzi albo sam je kosi — zanim dojrzeją.

Drugi rolnik, u którego chwastów „bez liku“, którego pola później w maju i czerwcu jakby obsiane były n. p. łopuchą i polną gorczycą, będzie w regule nieumiejętnym gospodarzem, nie znającym lub nie stosującym reguł prawidłowej uprawy i wogóle racyonalnego prowadzenia gospodarstwa. Bywa on niedbałym w przysposobianiu ziarna siewnego, nie niszczy chwastów zawsze i wszędzie — jak na miedzach, przy budynkach i t. p. I nie dziw, że pola smutnie się przedstawiają, zboże zostaje zagłuszonem i ostateczny wynik sprzętów jest bardzo niepomyślny.

Wspominaliśmy o uporczywych chwastach podobnych do rzepaku — łopusze i polnej gorczycy, które bywają plagą rolnika właśnie w nachodzącej porze. Obok wyżej podanych „naturalnych“ sposobów zwalczania także wspomnianych chwastów, do czego zaliczyć można również **bronowanie zbóż jarych**, posługują się w nowszym czasie „sztucznym“ chemicznym środkiem, t. j. rozczynem witryolu żelaza (koperwas). Używa się go w 20 procentowym rozczynie wcześnie, gdy rośliny chwastów 3—4 listek posiadają i tylko przy suchem powietrzu. Jeżeli ma być pewny skutek, nie powinien spaść deszcz z jakie 2 godziny po rozpyleniu środka. Na 1 ha. czyli 4 morgi pruskie*) zużywa się 600 litrów płynu, przeznaczając na każde 100 l. 20 kg. witryolu żelaza, jakiego w drogueryi nabyć można. Spryskiwanie odbywa się za pomocą odpowiedniej sikawki, jakie sprzedają składy machin rolniczych. Bardzo ważnem jest, aby płyn wszędzie się dostał, aby zatem rozpylonym był w drobniutkich kropelkach i równo. *Gosp. grudz*

---

*) 2 morgi austr.



Rozmaite.

— **Karma treściwa dla osłabionych koni i żrebiąt.** Jeden z rolników belgijskich, jak podaje „Illustrirte Landwirt Zeitung", pisze, że w Belgii znany jest doskonały środek dla szybkiego wzmocnienia koni osłabionych wskutek przepracowania lub choroby. W lecie pomaga niewątpliwie najlepiej kilko tygodniowy pobyt na pastwisku obok obfitego dodatku karmy treściwej. W zimie, jakoteż dla żrebiąt wogóle używają następującego środka, który pochodzi z Anglii, gdzie używają go przy wychowie koni pełnej krwi. Do dwóch litrów gnieciónego owsa dodaje się litr otrąb pszennych i małą szklankę siemienia lnianego, oraz pół łyżki soli, wszystko razem miesza się dobrze i polewa wrzącą wodą, albo też polewa się taką wodą najpierw owies i siemię lniane, a potem dopiero dodaje się porcyę otrąb i soli. Należy tylko uważać, ażeby ta cała mieszanina nie ochłódła zbyt prędko, najlepiej, żeby nastąpiło to w ciągu 4—5 godzin. Wody trzeba użyć tyle, żeby mieszanina nasyciła się nią, ale żeby woda nie odpływała. Podczas zaparzenia trzeba wszystko dobrze mieszać. Warunkiem dobrej poprawy są czyste, możliwie drewniane naczynia i wrząca woda. Konie jedzą taką karmę bardzo chciwie i wynędzniałe przychodzą do siebie zadziwiająco prędko. Nie trzeba dawać dziennie więcej, jak tyle, ile wyżej podano, obok zwykłej paszy. Główną rzeczą jest codziennie świeże przyrządzenie tej karmy; na zapas nie da się ona sporządzić, gdyż prędko kwaśnieje. W Belgii używają chętnie tego środka także dla koni o złem uzębieniu.

Spokój w krowiarni. Wiadomo powszechnie, że bydlę napełniwszy torbę (pierwszy żołądek) paszą, układa się i przeżuwa. Dopiero po przeżuciu rozpoczyna się właściwe trawienie, do którego bydlę potrzebuje zupełnego spokoju. Spokój ten jest tak dobrze potrzebny bydłu opasowemu jak i krowom dojnym, u pierwszych wpływa on bowiem dodatnio na przyrost ciała, u drugich na wytwórczość mleka. Pierwsi poznali się na tem Anglicy i oni też przestrzegają jak najskrupulatniej, by bydlęta po nakarmieniu miały spokój zupełny. Nie dozwalają przeto nikomu do wchodzenia w tej porze do obory, a nawet czeladź musi się wstrzymać od wszelkich takich czynności, któreby spokój pożądany w oborze zamącić mogły. *Cz.*

Kit do zlepiania stłuczonych naczyń. Bierze się łyżkę gęstego wapna gaszonego i tyleż sera świeżego do miski, mięszając to i gniotąc dobrze przez chwilę, wskutek czego powstaje ciągnący się gęsty klej. Tym klejem smarować części potłuczonego naczynia i składać je, poczem wkrótce zaschnie i trzyma bardzo silnie. Jeżeli naczynie jest na więcej części potłuczone, trzeba każdy kawałek przykładać osobno, czekając, aż pierwszy zaschnie.

Poradnik gospodarczy na miesiąc kwiecień. Rolę uprawiać i siać jarzyny: owies, groch, bobik, jęczmień, koniczynę w oziminach lub jarzynach, len, mieszanki i t. d. Grunta lekkie po obsianiu zwałować. Łąki zbronować i podsiać. Rowy przebrać. Ziemniaki z kopców wybrać i trzymać w stodole, w niegrubej warstwie, niech przewiędną, sadzić gdy się ziemia ogrzeje. Ogrody uprawić i obsiać warzywami, które na przymrozki wiosenne są mniej czułe, jak: groch, pietruszka, marchew, szpinak, szczaw, cebula. Kapustę siać na rozsadę, jaśli tego nie uczyniono w marcu. Delikatniejsze warzywa siać w rozsadniku, a mianowicie: salatę, kalarepę, kapustę włoską i brukselską, kalafiory, pory, selery, pomidory, paprykę i rzodkiewkę miesięczną. W sadach szczepić płonki, gdy soki ruszą. Nasadzać kury, gęsi, kaczki i indyki.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Przez cały miesiąc kwiecień wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce zaś na pardwy, dropie, ptactwo błotne i wodne tylko do 15-go. Łowić wszystkie ryby prócz lipienia, świnki, wyrozuba, sandacza i czopa. Raków łowić nie wolno.

Kalendarz od 1-go do 16-go kwietnia. 1. C. Hugona, 2. P. 7 pol NPM. Franciszka z P., 3. S. Ryszarda bisk., 4. N. 6 Palmowa. Izydora, 5. P. Wincentego F., 6. W. Celestyna, 7. S. Hermana W., 8. C. Wieczerza Pań. Dyonizego, 9. P. W. Piątek. Teodory. 10. S. W. Sobota. Ezecheleja. 11. N. *Wielkanoc.* Leona, 12. P. Pon. *Wielkanoc*, Juliusza, 13. W. Justyny, 14. S. Waleryana, 15. C. Ludwiny.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 25·— do 26 —, żyto od 20·— do 21·—, jęczmień od 15·— do 16·—, owies od 15·— do 16·—, kukurydzę od 18·— do 19·—, groch od 20 00 do 26 00, rzepak od 32 — do 34·—, ziemniaki od 4 00 do 5 00, siano od 7 00 do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg

Nierogacizna: Wiedeń od 118 do 136 K. za 100 kg. żywej wagi.

Zwierzęta i produkty zwierzęce. Woły. Wiedeń galicyjskie prima 70·00—84·00 K. secunda 60·00—69 00 K, tertia 50 00—56.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 775.

Nierogacizna. Wiedeń. Prima 114—122 00 K, tłuste 130 00—134 00 K. za 100 kg. żywej wagi

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 26/III Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 551 sztuk, cieląt 377, owiec 2, świń 379. Płacono za woły 56—70 K., za buhaje 55—68 K, za krowy 54—64 K., za jałownik 43—61 K. za sztukę, za cielęta 20—50 K. za sztukę Swinie 100—104 K żywej wagi, 140 do 154 K. za 100 kg bitej wagi.

Masło. Wiedeń 19/III. deserowe 2 70—3 20 K., wiejskie 2 35—2 40 Kor. zwykłe targowe 2·00—2 20 K. Kraków. targowe 2·50—3·00 K. za 1 kg.

Jaja. Wiedeń 25/III prima 00—26 sztuk, secunda 27—29 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K Kraków 23/III. 3·60—4 40 K.

OGŁOSZENIE

W sprawie subwencyonowania licencyonowanych ogierów w r. 1909.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 10-go sierpnia 1896 r. L. 15452., Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jak w latach ubiegłych, tak i w r. 1909 wypłacać będzie, o ile na to starczą odpowiednie fundusze — subwencye do 300 koron na utrzymanie licencyonowanych ogierów, będących prywatną własnością hodowców zachodniej części kraju i to pod warunkami następującymi:

1) Hodowca może w r. 1909 otrzymać subwencyę tylko za takiego ogiera, który przynajmniej na rok jeden, t. j. na rok 1909 od komisyi licencyonującej otrzymał licencyę do stanowienia klaczy, nie będących w posiadaniu właściciela subwencyonować się mającego ogiera.

2) Subwencyonowane mogą być tylko ogiery zdrowe, silne, dobrze zbudowane i takiego typu, że przypuszczać można, iż produkty po nich będą dobrymi końmi roboczymi, lub włościańskimi.

3) Ubiegający się o subwencyę dla swoich ogierów hodowcy winni do podania (porównaj §. 8.) dołączyć oryginalną kartę licencyjną, wykazującą, że ogier otrzymał licencyę na r. 1909.

4) Komitet przyznawać będzie subwencyę tylko na rok jeden i to po obejrzeniu ogiera przez wysłanego w tym celu Delegata, który orzeknie, czy ogier na subwencyę zasługuje lub nie.

5) Ogier subwencyonowany w r. 1909 może i przez dwa następne lata dostawać subwencyę, jeżeli właściciel wszystkim przepisanym warunkom zadość uczyni, a w r. 1910 i 1911 stosowne wniesie podania.

6) Hodowca, któremu Komitet przyznał subwencyę na ogiera, winien nadesłać do 1. września 1909 r. wierzytelny regestr stanowienia, wykazujący, że ogier subwencyonować się mający w r. 1909 pokrył co najmniej 40 klaczy, nie będących własnością właściciela ogiera. Komitet po otrzymaniu takiego regestru wypłaci subwencyę w końcu października 1909.

7) Gdyby się okazało, że hodowca puszcza swego ogiera dwa razy jednego dnia do klaczy, to w takim wypadku Komitet przyznanej subwencyi nie wypłaci.

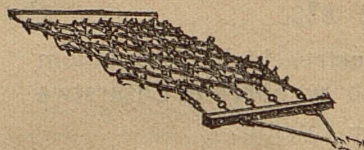
8) Hodowcy, mający zamiar starać się o subwencyę dla swych licencyonowanych ogierów, winni podania wnieść **za pośrednictwem Wydziałów Towarzystw rolniczych okręgowych** do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego najpóźniej do 1-go maja 1909. Podania wniesione później, uwzględnione nie będą.

Kraków, 1. marca 1909.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.







Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.